

SŁOWO

WILNO, Niedziela 7 września 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
 BERNARONIE — Bułtet Kolejowy.
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Mahinowskiego.
 DUKSZTY — Bułtet Kolejowy.
 GLEBORIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzynski.
 WILNIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzynski.
 WŁECK — sklep „Jedność”.
 WIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
 WŁODZIECZNO — Księgarnia T-w „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Racławowska, Księgarnia J. Wawrzyniaka.
 NOWOGRODEK — Kłosa St. Michałowski.
 N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia S. B. N. N.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bedarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polakiej Młodzieży Szkolnej.
 SŁONIM — Księgarnia D. Ludomirskiego, ul. Mickiewicza 17.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Ryński 6, N. Tarnowski.
 WILEJKI PRZYWIADWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczkowski.
 WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 WARSZAWA — T-wo Kłosa, Red. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoczęściowy na stronie 2 ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

U F A M Y

NA MARGINESIE POBYTU MINISTRA ROLNICTWA NA WILEŃSZCZYZNIE

Wczoraj w dn. 6 września w godz. przedpołudniowych przyjął p. Marszałek Piłsudski redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który ry dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy poniżej w całości.

— A więc Panie Marszałku od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy.

— Wie pan okres wyborczy istnieje obecnie przedewszystkiem dla rządu no i dla możliwych, że tak powiem, kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów nie narazie mówić nie będę gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się w znaki bardzo silnie: muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw i przepisów, w których naturalnie jest zwykły chaos o masę sprzeczności. Poza to mam niewiadomo dlaczego muszę zajęcia się b. postami do Sejmu i wyznaczeniem, że to drugie zajęcia zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej mianowicie do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnym u pp. b. posłów jest pieniądze, pieniądze, pieniądze, albo dla siebie albo dla partji, nawet najrozmaitszych — to nasuwa się mi pytanie o czystość i w tym celu muszę wchodzić w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdyż jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegos brudnego uczynku.

Lecz wróćmy do praw. Przedewszystkiem więc musiałem mieć do czynienia z tak zw. ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było, to czy mogę znać prawa wyraźnie sprzeczne z konstytucją. W konstytucji bowiem nie znajduje Pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek choć w jednej literze mówił o partjach, o klubach i o jakiegokolwiek wewnętrznej organizacji posłów. Przeciwnie konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygnięcia tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według nakazu jakiegokolwiek partji czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Na to te „ślubowane portki” nawet służyć. I nagle według ordynacji wyborczej w t. zw. państwowej komisji wyborczej muszę mieć do czynienia z przedstawicielami tych klubów. Z przedstawicielami partji, które w dodatku mają jakoby pilnować czystości wyborów.

Przyznam się Panu, że się zaważam co do możliwości wykonywania przeze mnie tego nieczystego prawa. Boć ta przecie wyborcza komisja państwowa ma zostać i po nowych wyborach na cały czas do rozpisania następnych wyborów, co znaczy, że jakiś klub może przy nowych wyborach okazać się nie istniejącym, może zdechnąć, być zwyciężonym scierem a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacone naturalnie swoje podróże, swoje diety, hotele, tak że jakiś „Były poseł” znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż nie ma paskudniejszej rzeczy w państwie, jak zdeklarowana banda „b. posłów”, zdeklarowanych jakichś kłębów, czy marnych walców, którzy krzyczą: pieniądze, pieniądze, pieniądze i mogą per procura mieć jakieś mandaty. Wyznam Panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych — gdy ten śmiertelny kawałek partyjny wyraźnie przeczy konstytucji — o było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenia z drzewi tego scierwa, który sprawę wyborów tylko komplikować może.

Ten „partyjny kawałek” należy do tych systemów których jest mnóstwo, dokładania przez najrozmaitsze dodatki do konstytucji uprawnień, oznaczających tylko pieniądze, pieniądze, pieniądze i darmową wyżerkę dla panów posłów do Sejmu. Jeżeli tego nie zrobimy, to dlatego iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnym; to był jedyny powód dla którego dopuściłem różne scierwa do istnienia i zarażenia powietrza.

— O ile mi wiadomo Panie Marszałku, rząd miał coś w rodzaju konfliktu z Sejmem o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?

— Aha, to Pan zapewne mówi o głodującym p. Daszyńskim i innych kolegach jego. Muszę panu powiedzieć, że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu; lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przedewszystkiem proszę Pana, w artykule konstytucji, który mówi o rozwiązaniu Sejmu niema ani jednego słowa, o tem aby pozostających marsz. Sejmu i jego zastępcy

mieli pobierać jakiegokolwiek pieniądze. Doczepieni do tego panowie wicemarszałkowie nie są nawet wspomnieni w tym artykule jako wicemarsz.; Mowa tylko o zastępcach, a wobec tego, że tenże Daszyński zastępuje siebie nie raz wcale nie posłami jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczy zastępował Daszyńskiego — to ja nie wiem nawet kogo się to tyczy, gdy tak daleko rozciągnięte być może pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w konstytucji ani słowa niema o jakiegokolwiek placu.

Wysłuchałem całej masy zawitych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie, skłaniają się do mego zdania, nie do zdania Daszyńskiego. Naturalnie różne kazyperdy, konstytucyjne prostytutki mogą sobie wykrecać inaczej. Ale to nie pomoże mi a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze, tak ciężko zbierane z podatków na b. posłów sejmowych. I napewno nie wydam ani grosza na to.

To samo tyczy się i panów z tak zwanej komisji długów, którzy mają pobierać wynagrodzenie wedy, kiedy nie mają diet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. Nie można jednak rozwiązania Sejmu uważać za przerwę. Ze ci panowie zamiast diet zrobili sobie bezprawnie gażę, a w dodatku dla lepszej wyżerki podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze co nie oznacza wcale abym mógł uważać nieistnienie Sejmu za przerwę. Dlatego też proszę Pana z tej darmowej wyżerki nie będzie nic.

Zastanawiałem się wogóle nad celowościścią 28 artykułu konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nie mówi o wynagrodzeniu. I wyznaję Panu, że dojrzałem pewną dozę celowości w tym urzędzeniu, gdyż za celowości rozrachunki pieniędzy wydanych na Sejm wymagają jakiegos okresu likwidacji. Przecież są zaliczki, pobrane przez pp. posłów, masa ich długów, które wlażą im na diety, za legość w restauracjach, hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Obliczenie zaś że to wszystko co się należy za hotel, za hotel, za burdel i za serdel ma opłacać rząd z pieniędzy skarbowych, musi zawiąść. Dlatego też prawdopodobnie jest zostawiony okres do zebrania się przyszłego Sejmu dla uregulowania tych rachunków — i to tak, aby była jakaś dyscyplina na byłych posłów. Naturalna konstytucja czy prostytutka może sobie to tłumaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w konstytucji, ale nie wymienione są i inne cele. Jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym ani słowa o wynagrodzeniu niema.

— O ile dobrze rozumiem to Pan Marszałek nie zamierza uznawać instytucji byłych posłów i jakiegokolwiek ich uprawnień?

Pan postawił mi pytanie na które z natury rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy Sejm jest rozwiązany, to posłów niema, — nie istnieje — i każdemu wol no sądzić, że e ile chcą zatrzymać swe uprawnienia — to mogą być uważani jak to podkreślał, za zwyczajne scierwo, które musi zatrząwać swoim istnieniem powietrze. Otóż ja Panu powiem, że dzieki małym zresztą wypadkom myślałem dużo o tak zw. aberracji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej mojej młodości. Stawiałem często sobie pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmian realnych faktów na nierealne, — nieistniejące — i skąd pochodzi ta chęć upiększania, jakgdyby dla siebie swej małości i nicości nierealnymi faktami i nierealnym życiem myślowym, tak, iż ta aberracja myślowa prowadzi się zdaje ludzi do szpitala warjatów.

To zdaje się można zastosować w zupełności do panów b. posłów sejmowych.

Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym z wybitnych mężów stanu Europy i mówiąc o jednym z państw istniejących, — nazwy tego państwa nie wymienię — mówiłem, że mamy do czynienia z ludźmi chorymi, którzy narząd zachorowali na daltonizm, czyli, że widzieli jaskrawa zieleń wiosny, w kolorze złotym, czy czerwonym, natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony. Choroba, taka jak kiedyś, czy

tałem dosyć rozpowszechniona; lecz gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, chodząc nogami w górę; a że takie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się na wywrót, więc sprowadza to ból głowy; i wtedy skarży się także nawymót, na kogoś, że ich głowa boli.

Byli posłowie, proszę Pana, niezwykłe przypominają mi to państwo. Przedewszystkiem wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami, do nieistniejącego jednak Sejmu i dlatego próbują urządzić ze związku zawodowego b. posłów do Sejmu państwo w państwie, państwo nowe pod tyt. „Ulica Wiejska”. „Państwo” to chce być Polską, jako państwem w stanie wolnym, — może w obronie darmowego serdelu, może w obronie darmowego hotelu? Sądzą oni, jak owe państwo o którym mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może coś się wygra; może choć darmowy serdel się oberwie przy tem, może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z bujlników rządowych, jak gdyby ze swej własności; pozwalają sobie jako „rządzący” partje robić sobie jakieś senaty, wkrótce może wybiorą sobie prezydenta i wyznaczą nowe rządy. Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do kryminalu.

Naprzykład, proszę Pana, zmusili już do poszukiwania broni na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny, i

chcą zdaje się przedewszystkiem zatruczyć wzywami tego, co dowodzi stan przeciwny, czyli szefa rządu zmuszając go do babrania się w nieczystościach.

Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u panów posłów inna jeszcze aberracja myślowa, to jest stale ogłaszanie, że im ich jest mniej tembardziej reprezentują oni Sejm. Obawiam się, że wreszcie zostanie ich kilka, którzy z pompa ogłoszą, że mi „to jest Sejm” i to Sejm suwerenny, bo przy znanej tendencji panów posłów do Sejmu aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadżanym i nadkonduktorem, ta rzecz łatwo zdarzyć się może. Ja sądzę, że będzie najłatwiej dążyć z rąkami dla poszarpanego zdrowia tych panów siawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to, proszę Pana, metoda — oblewać warjatów zimną wodą. I pomysłęć, że to wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdelka. No czyż może istnieć takie śmieszne „państwo”? Państwo Zawodowego Związku Byłych Posłów, stających w obronie czystości wyborów! No, no Panie, tego już zawiele. Darmowy serdel i czystość wyborów — połączone razem.

Wciąż jak Pan widzi, dość już miałem kłopotów, wyborczych jak na jeden tydzień.

Nieuprawniony przedruk nawet w wyjątkach wzbroniony. Copyright by B. Miedziński.

Skład państwowej komisji wyborczej

WARSZAWA. (PAT). W myśl obwieszczenia generalnego komisarza wyborczego z dnia 6 września 1930 r. w skład Państwowej komisji Wyborczej wchodzi: przewodniczący Stanisław Giżycki, sędzia Sadu Najwyższego, generalny komisarz wyborczy, zastępca generalnego komisarza wyborczego Władysław Kaczyński, sędzia Sadu Najwyższego i członkowie — z ramienia UB: Bohdan Podolski, sędzia zastępca Stefan Pezyński, adwokat, z ramienia PPS — Kazimierz Pużak, były poseł, zastępca dr. Herman Lieberman, adwokat, z ramienia Wyzwolenia — Jan Woznicki, nauczyciel, zastępca Jan Smoła, rolnik, z ramienia Klubu Narodowego — Mirosław Sawicki, adwokat, zastępca Błażewski, adwokat, z ramienia Stronnictwa Chłopskiego — dr. Stanisław Wrona, lekarz, zastępca Jar Krysa, adwokat, z ramienia Klubu Ukr. — Włodzimierz Kosonicki, urzędnik prywatny, zastępca dr. Iwan Błażewski, adwokat, z ramienia klubu „Piast” — Stefan Urbanowicz, adwokat, zastępca dr. Władysław Kiernik, adwokat, z ramienia Niem. Kl. Parlamentarnego — August Uta, nauczyciel, zastępca Wilhelm Spitzer, adwokat.

Sprawa kolei Libawo - Romneńskiej w GENEWIE

GENEWA. (PAT). Komitet komisji komunikacyjno - tranzytowej, zajmujący się kwestjami polsko - litewskiego tranzytu, przedstawił komisji wniosek w sprawie przywrócenia linii kolejowej Libawo - Romny, która biegnie przez terytorjum litewskie, polskie i rosyjskie, oraz w sprawie przywrócenia komunikacji i spławu drzewa po Niemnie.

Min. Celimusz o stanowisku Łotwy

Łotewski minister spraw zagranicznych Celimusz w rozmowie z korespondentem urzędowej agencji litewskiej „Elta” poruszył sprawę przywrócenia komunikacji na linii Lieowa Romny.

Min. Celimusz stwierdził że sprawa ta była omawiana na sejmowych komisjach spraw zagranicznych w Lotwie i Estonji, a to wobec zbliżającego się posiedzenia sesji Ligi Narodów i rząd łotewski postanowił zająć w tej sprawie stanowisko, które w żadnym wypadku nie utrudni sytuacji Litwy.

Łotwa złożyła deklarację w formie, która nie wywoła żadnych nieporozumień między obu państwami.

Zatarg litewsko-niemiecki

NA TLE SKARGI KŁAJPEDY.

BERLIN. (PAT). Prasa niemiecka w alarmujących depeszach pod tyt. „Głos rozpaczy z Kłajpedy”, oskarża rząd kowieński o gwałcenie autonomii okręgu kłajpedzkiego, o przewokację i stosowanie zarządzeń wynaradawiających wobec ludności kłajpedzkiej. Wszystkie dzienniki w tonie podnieconym domagają się, ażeby delegacja niemiecka zgodnie z przyrzeczeniami miarodajnych czynników berlińskich poparła w Genewie energicznie skargę Kłajpedy przeciwko rządowi kowieńskiemu o naruszenie statutu kłajpedzkiego. W związku z tem pewne biuro konti, donosząc o oświadczeniu litewskiego ministra spraw zagranicznych Zauniusa, w którym powiedział on, że niewiadomo mu nic o zgłoszeniu w Genewie przez Kłajpedę skargi z powodu naruszenia statutu, określa twierdzenie ministra jako nieścisłe.

Skarga — twierdzi Conti — została faktycznie wniesiona, a w-g konwencji kłajpedzkiej rząd litewski nie ma prawa interpretować międzynarodowej ustawy, jaką jest właśnie statut kłajpedzki.

W myśl art. 17 konwencji, każde państwo, będące członkiem Ligi, może zwrócić uwagę Rady na naruszenie praw autonomicznych. Należy przeto przypuszczać — kończy Conti — że Niemcy nie uchyla się od tego obowiązku wobec obszaru odstąpionego Litwie.

Niemcy przyznają się do współpracy z Sowietami

BERLIN. (PAT). Na jednym z zebrań przedwyborczych urzędowym przez partję komunistyczną w Chrenitz wygłosił mowę poseł komunistyczny na sejm saski Sinderman, który jak donosi „Vorwaerts”, podkreślił, że komunistyczny i hitlerowski maszerują do walki obecnie ramię przy ramieniu celem obalenia obecnego ustroju. Przyznajemy otwarcie — mówił Sinderman — że jesteśmy w sojuszu z hitlerowcami i że dążymy wspólnymi siłami do zaprowadzenia bolszewizmu narodowego w Niemczech. Przyznajemy, że nasi mężowie zaulantia pracują w Reichswehrze i w policji i że armja czerwona utrzymuje stosunki z Reichswehrą. Wszystko to ma na celu rozbicie obecnego ustroju i ogłoszenie na jego gruzach dyktatury narodowo - bolszewickiej.



kami pracy na krańcach północno - wschodnich, zważywszy doniosłą a nieprzerwaną w ujemnym oddziaływaniu rolę czynników powodujących te warunki i rozpoznać lub ustalić granice, gdzie się kończą własne możliwości wileńskiego społeczeństwa rolniczego w jego wysiłku nad podniesieniem stanu rolnictwa a występuje obowiązek ingerencji i pomocy ze strony państwa.

Minister Janta-Polczyński jest czło wiekiem czynu. Z łatwością dostrzega ujemne i słabe strony wynikające z braku energii, inicjatywy lub wogóle z niezaradności. Nie znosi utyskiwań na złą sytuację i nie widzi potrzeby pomocy dla tych, którzy nie mogą wylegitymować się świadectwem pracy. Takie wrażenie musiał odnieść każdy, kto miał sposobność bezpośredniego zetknięcia się z ministrem rolnictwa.

Otóż w czasie swego pobytu na Wileńszczyźnie, czy to zwiedzając teren pracy nad podniesieniem rolnictwa, czy wysłuchując referatów omawiających stan i potrzeby miejscowego rolnictwa, czy wreszcie w rozmowie z poszczególnymi rolnikami, musiał niewątpliwie p. minister Janta-Polczyński stwierdzić jedno, — że pomimo zniszczeń wojennych, które Wileńszczyznę przestoczyły w cmentarz pracy i dorobku, pomimo kolosalnych strat w kapitałach i inwentarzu, rolnictwo wileńskie potrafiło powstać z gruzów o własnych siłach, bez czyjcejkolwiek pomocy, w warunkach odcięcia od naturalnych rynków zbytu — zakupu i przekreślenia dawnych możliwości ekspansji gospodarczej i kulturalnej, — z drugiej zaś strony, że nad drobnymi bolączkami rolnik wileński przechodzi do porządku dziennego, wysuwając konieczność pomocy państwa li tylko w tych dziedzinach, gdzie własna praca i energia, pomimo największych wysiłków, zgóry w swym efekcie jest przesądzona, rozbijając się o mur niesprzyjających warunków powstałych przedewszystkiem na tle wrogiej dla rolnictwa wileńskiego polityki b. rządu rosyjskiego i zmian granic terytorjalnych.

Podobno w jednej okolicznościowej rozmowie z rolnikami podczas

swego pobytu w Wilnie, p. minister rolnictwa miał powiedzieć, że nie przy puszczał, by klimat wileński był tak niesprzyjający i niestały. P. minister musiał być mile zdziwiony, dowiadując się z referatu Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, że rolnictwo wileńskie w rzędzie warunków niesprzyjających pomija milczenie warunki klimatyczne, „które mogą być przewyciężone w swem ujemnym działaniu drogą wytrwałej pracy nad podniesieniem kultury rolniczej”.

Ten wyżej przytoczony, zdawałoby się oderwany fragment, najlepiej ilustruje zasady, na których rolnik wileński opiera swoje dążenia do podniesienia rolnictwa i osiągnięcia takiego poziomu kultury, któryby zabezpieczał należyłą wydajność warsztatu pracy. Streszczając się te zasady w jednym słowie: praca. Lecz tenże rolnik zdaje sobie sprawę, na podstawie wieloletniego doświadczenia, że są takie momenty i takie dziedzin działania, kiedy najbardziej wytrwała praca ugiąć się musi i załamać pod ciężarem czynników, do których opanowania powołane jest tylko państwo.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że jakkolwiek krótko trwał pobyt p. ministra rolnictwa na Wileńszczyźnie, ogólne wrażenie otrzymane przez niego w wyniku bezpośredniego zetknięcia się z terenem nie rozminie się z tą główną prawdą, że dorobek, osiągnięty tu w dziedzinie rolnictwa od czasu zakończenia wojny i likwidacji najazdów jest dostatecznym świadectwem nie- spożytej energii i zdolności do pracy, i że „wielkie doświadczenie p. ministra wskazuje mu (używamy tu zdania „Tygodnika Rolniczego”, które całkowicie podzielamy) niezbędne środki i drogi, jakimi najwłaściwiej i najprędzej należy pomóc naszemu, a niepowołałemu krajowi”. Dlatego też już na wstępie podkreśliłmy tę sprzyjającą dla nas okoliczność, że z terenem naszym miał możność zaznajomić się p. minister rolnictwa jeszcze przed konferencją rolniczą na Zamku, — mamy bowiem już teraz pewność, że w osobie p. ministra Janta-Polczyńskiego rolnicy wileńscy spotkają się na Zamku z członkiem rządu świadomym rzeczywistej wartości i rzeczywistych potrzeb najbardziej poszkodowanego, skutkiem wojny i nowopowstałych granic, odcinku Rzeczypospolitej.

Z. Harski.

Sprostowanie. Wobec zniekształcenia ostatniego ustępu z artykułu „Odpowiedź Prof. Herbaczewskiego”, przez wypadnięcie kilku wierszy, powtarzamy ten ustęp, który winien brzmieć jak następuje: „I znów profesor Herbaczewski woła, że pora zacząć rzeczową rozmowę. Słusznie. Chcę Wam nawrócić na swoją stronę? — Cóż dajecie mu literalnie po za oderwaniem od Polski? — Nikt tego u nas w Wilnie nie wie, bo w Kownie z Wilnem wogóle gadać nie chcą. Dlatego głos nasz odbija się tylko o szpalty prasy kowieńskiej gluchem echem, jak w starodawnych puszczech litewskich, w cieniu, których chowały się nasze pokolenia w miłości do Ojczyzny i jej tradycji.”

LOTNICY LOTEWSCY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (PAT). W sobotę, o godzinie 4.40 po poł. przyleciało do Warszawy 6 lotników wojskowych łotewskich, lądując na lotnisku wojskowym. Lotnicy łotewscy, pod komendą dowódcy szkoły wojskowej - lotniczej płk. Inčusa, wylecieli z Rygi w zeszłą sobotę, lecąc wzdłuż trasy Kowno — Berlin — Praga — Wiedeń — Budapeszt — Białogrod — Bukareszt — Łwów — Warszawa — Dyneburg — Ryga. Na lotnisku warszawskim powitali lotników łotewskich szef departamentu aeronautyki płk. Raicki, dowódca i oficerowie pulku lotniczego warszawskiego, członkowie poselstwa łotewskiego w Warszawie na czele z charge d'affaires. Z okazji przylotu lotników, łotewskich charge d'affaires wydał w hotelu europejskim obiad, na

Wieści z Białorusi sowieckiej

OLECHNOWICZE

nie jej niema. Ryby niema, nafty i m...
nufaktury też.

Władze pocieszają tem, że jest to przejściowy okres w walce o socjalizm. Ludność dowodzi, iż z chwilą zdobycia socjalizmu, chleba zupełnie zabraknie.

Charakterystycznym dla obecnych stosunków na Białorusi sow. jest prześladowanie za listy i wiadomości, przez syłane do Polski. Prześladowanie to rozpoczęło się od roku. — Broń Boże, cokolwiek złego pisać o panujących strosunkach! To też każdy, kto chce korespondować z krewnymi, bliskimi lub znajomymi z Polski — niech chwali porządku sowieckie, a list taki dojdzie i odbierający nie będzie miał nieprzyjemności.

Ludność rolnicza po tamtej stronie kordonu więcej o nas myśli, niż nam się tu zdaje. Stale się tam interesują, czy przedko nasi przyjadą tam w „góscinę“ i czy robią się u nas do tego jakie „przygotowania“?

Jeżeli pierwsze lata rządów sowieckich nie były wyrazne w swej polityce gospodarczej, to obecny kierunek „pietki“ z planem granicznego wciągnięcia wszystkich do kołchozów jasnym się stał dla „średniaka“.

Dzisiejsza bowiem walka za międzą jest nieczem innem, jak zwalczeniem średniaka, który znów w naszej polityce gospodarczej na Z. Wschodniej stanowił ma fundament gmachu państwowego.

Mówiąc po prostu i gospodarsku: wrogiem władzy sowieckiej na Białorusi jest każdy gospodarz, posiadający krowę i kawałek chleba.

Pisząc to wszystko do „Słowa“, chciałbym, aby czytający netyki o tem sami pomyśleli, ale żeby też wszystko wytłumaczyli swoim średniakom sąsiadom, czy to w rozmowie sąsiadkiej, czy też na zebraniu w kółku rolniczym, Domu Ludowym, lub Kasy Stefczyka. Zamało się u tem mówi u nas i za mało się uświadamia ludność miejscową.

lks.

Dr. med. A. BOROWSKI
(choroby wewnętrzne) **wznowił przyjęcia** od godz. 3-jej m. 30 do 5-jej. Mickiewicza 62. Tel. 15-11. —3

Min. Kwiatkowski w Czechosłowacji

WARSZAWA. (PAT). W dniu 6 bm. wyjechał do Czechosłowacji p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski celem rewizytowania ministra przemysłu i handlu Czechosłowacji. Panu ministrowi towarzyszą w podróży p. Cybulski, dyrektor departamentu górniczo - hutniczego, Dębicki, dyrektor departamentu cel i oraz p. Czesław Peche, szef sekretariatu ministra przemysłu i handlu, następnie p. Lom, radca poselstwa czechosłowackiego w Warszawie oraz przedstawiciele sfer gospodarczych.

Angielskie targi w Indjach

ZA NIC NIE CHCĄ UZNAC PRAW CIEMIĘŻONEGO NARODU.

POONA. (PAT). (Renter) Z korespondencji przeprowadzonej pomiędzy znajdującymi się w więzieniu przywódcami indyjskimi a wicekrólem, która została ogłoszona ostatnio, wynika jasno, że Hindusi nie zmienili bynajmniej swoich poprzednich żądań. Domagają się oni: 1) prawa oddzielenia się od Imperium Brytyjskiego; 2) pełnego rządu narodowego Indji, odpowiedzialnego przed narodem, 3) ażeby żądania angielskie i koncepcje łącznie z indyjskim długim publicznie były przedstawione mieszanemu Trybunałowi, 4) natychmiastowego wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych, którzy nie dopuścili się występów, opartych na gwałcie. O ile żądania te zostaną przyjęte, Hindusi zaprzestaliby akcji nieposuszeństwa cywil., prowadząc jednak w dalszym ciągu akcję pełnienia strazy przed magazynami z tkaninami zagranicznymi. Odpowiedź wicekróla zaznacza, iż Hindusi odmawiają uznania wielkiego zła, jakie wyrządzili dobrobytowi kraju przez akcję nieposuszeństwa cywilnego.

Wicekról daje do zrozumienia, że o ile akcja nieposuszeństwa cywilnego ustanie, specjalne zarządzenia, zastosowane przez władze, będą zniesione, a wicekról zaleci wolność w więzieniu polityków, jak również członków kongresu, mających reprezentować kongres na konferencji okrągłego stołu, która ma rozważyć przyszłą konstytucję Indji.

Anglja raportuje o sytuacji w Palestynie

GENEWA. (PAT). Przybył tutaj minister spraw zagranicznych Finlandji Prokope, członek Rady Ligi. Wczoraj odbyły się rozmowy angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona z Prokope i dyrektorem sekcji mandatowej sekretariatu Ligi Narodów.

Jak wiadomo, finlandzki minister jest sprawozdawcą zagadnień mandatowych na sesji Rady. Należy przeto wnosić, że rozmowy te dotyczą wzburzonego szczególnie zainteresowania punktu porządku dziennego najbliższej sesji Rady, to jest raportu nadzwyczajnej sesji komisji mandatowej o wykonaniu mandatu palestyńskiego. Sprawa ta będzie rozpatrywana na pierwszym posiedzeniu Rady w poniedziałek, przyczem przewidziana jest wyczerpująca deklaracja przedstawiciela Wielkiej Brytanji. Czynniki, zmierzające ku rewizji mandatów, liczą przy tej okazji na interesujące rozprawy.

B. kronprinz w partji Hitlera

BERLIN. (PAT). „Der National - Socialist“ donosi, że były kronprinz nosi się z zamiarem wstąpienia do partji hitlerowskiej.

Amlinger padła ofiarą zbrodni

WIEN. (PAT). „Arbeiter Ztg“ przytacza opinię dziennika „Leipziger Volkszeitung“, wedle której żona lotnika niemieckiego pani Amlinger nie popełniła samobójstwa lecz padła ofiarą starannie przygotowanej zbrodni dla zatarcia pewnych śladów i pozbycia się osoby, która mogłaby, pod wpływem bólu z powodu straty męża, ogłosić różne niemiłe sprawy. „Leipziger Volkszig“ uważa za niemożliwe, aby pani Amlinger mogła sama otworzyć drzwi samolotu, będącego w ruchu. Dotychczas nie udało się stwierdzić nazwisk trzech pasażerów, którzy wraz z panią Amlinger znajdowali się w samolocie.

Przyp. red. Jak wiadomo Amlinger zginął podczas katastrofy lotniczej w Moskwie, gdzie jako oficer niemiecki był instruktorem lotniczym. Wypadek z jego żoną, tłumaczono samobójstwem po stracie męża. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu ze względu na „jawnioną jeszcze raz współpracę wojskową niemiecko - sowiecką.

Wyroki śmierci we Włoszech

TRJEST. (PAT). Wczoraj wieczorem specja lny trybunał wydał wyrok w sprawie terrorystów antyfascystowskich. 4 oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci. Są to Marusie, Miłos, Bidovec i Valencic. 12 oskarżonych skazano na karę więzienia od 20 lat do 5-ciu Dwoch oskarżonych uniewinniono. W sobotę rano wyrok śmierci na 4 skazanych wykonano.

Revolucja w Argentynie

BUENOS - AIRES. (PAT) Wybuchła tu rewolucja. Generał Uriburu na czele wojsk zbliża się do środka miasta, usiłując opanować pałac Irigoyena Uriburu zawiadomił tego ostatniego, iż zacznie bombardować pałac rządowy, o ile przyzdyent nie zgodzi się ustąpić 20 samolotów kraży nad miastem

Biuro Targów Północnych

przyjmuje zgłoszenia na reklamy
światline znikające umieszczane na ścianach gzymsach pawilonów i na szyldy na słupkach na terenie Targów. Poszczególnych informacji udziela
Biuro Targów w godzinach 8 - 2 5 7 w.

Najnowsze ekspedycje do Afryki Centralnej

Minęły dawno czasy wielkich odkrywców. Nie dowodzi to bynajmniej, by wszystko na kuli ziemskiej było już znane i opisane. Są obszary dość znaczne jeszcze, gdzie był już biały podróżnik, ale nie było jeszcze białego uczonego. Wszystkie wyprawy w mało znane Europejszym ziemie noszą teraz charakter systematycznych badań terenu i tego, co się na nim znajduje. Przeważnie ekspedycja taka uważa za swoje zadanie sprawdzić na miejscu pogłoski o zwierzętach, ptakach, czy owadach, mało nauce znanych, sklasyfikować je o ile możliwości — znaleźć nowe. Dotychczas żadna wyprawa naukowa nie wróciła pod tym względem z pustymi rękoma.

Do najmniej nauce znanych obszarów należy centralna Afryka, w której nieprzebyte dzungle i moczary kryją zapewne niejedną tajemnicę. Naszym zadaniem będzie dać zwierzgą odpowiedzi, jakie możliwości niespodzianek zoologicznych stoją jeszcze przed przyszłymi wyprawami w puszcze dzwiczce Afryki środkowej. Niektórzy bowiem myślicy i badacze tego lądu twierdzą, że pewne ze słyszanych znane im gatunki zwierząt oczekują na swoich odkrywców...

O istnieniu ich dowiadywali się od murzynów-tubylców, którzy służyli białym poszukiwaczom za przewodników. Naturalnie, że doświadczeni podróżnicy przyjmują z wielką rezerwą informacje czarnych. Murzyni bowiem zawsze starają się przypodobać białemu, spodziewając się nagrody i wyprzedzając każdą myśl badacza, odpowiadając na wszystkie jego pytania twierdząco. Gdyby np. zapytano wprost czarnego myśliwego czy to prawda, że w jego rodzinnej okolicy mieszka gatunek lwa o sześciu ogonach, wielkości żyraty, netyki nie zaprzeczyłby, ale dołożyłby temu lwu jeszcze ze dwie głowy. Podróżnicy więc, których hipotezy podajemy, wyciągali informacje drogą okrężną, pytając o wszystko, tylko nie o to, o co im naprawdę chodziło. Nie mniej jednak z całym przekonaniem twierdzą, że pewne gatunki drapieżców i nawięzłych zwierząt w rodzaju słoni i hipopotamów nie są jeszcze znane. Tak np. pewien zasłużony i poważny podróżnik niemiecki przedsięwziął dwie wyprawy, które miały na celu odnaleźć i opisać nieznaną nauce gatunek karłowatych hipopotamów i słonia. Nie udało mu się to o tyle, że słonie takie, zwane w narzeczach miejscowym „sumbi“, widział w dorzeczu Kongo, nie zdołał jednak schwytać żadnego okazu.

Stępy afrykańskie nie kryją już tajemnic dla zoologów. W dzunglach jednak należy spodziewać się rewelacji. Tenże podróżnik, polując na hipopotamy w jeziorze Banywedo, zauważył, że na zachodnim wybrzeżu jest cała masa zwierząt, podczas gdy na wschodnim trafiają się tylko pojedyncze okazy i to wyjątkowo plochliwe. Badając przyczynę tego, dowiedział się od swego służącego z tamtych stron, którego zresztą odczytał błagi, że hipopotamy ze wschodniego wybrzeża wielkiego jeziora są tępie one przez jakieś zwierzę, mieszkające w jeziorze. Opisać go murzyn nie potrafił, przycisnąłty jednak do muru uparcie przy swoim obstawał. A po-

Orka traktorowa na gruntach takich jakie są u nas, o tyle tylko opłaca się o ile użyty traktor pracuje tanio. Takim opłacającym się traktozem jest jedynie i wyłącznie dwucyfrowy szwedzki traktor „MUNKTELLS“ (na rope), którego całodzienna praca w polu przy plugu 3 skibowym kosztuje zaledwie około 30-tu złotych. Do nabycia u ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO w Wilnie. —1

KSIĘGARNIA
KAZIMIERZA RUTSKIEGO
Wileńska 38. Telef. 941.
(patrz ogłoszenie „Słowo“ № 200-201)
poleca się taskawny względem Sz. Publiczności. —0

JÓZEF KLÓDECKI

Zamkowa Nr. 17 (obok kościoła Św. Jana) tel. 928
Poleca po cenach bezwzględnie niskich
Franki, obrusy, koldry watawe i pluszowe, Poduszki, płótna bielizniane, bielizna damska, męska i galanterje, Wetny na suknie płaszcze i materiały na ubrania męskie, Jedwabie, chodniki, dywany.
Wielki wybór wszelkich towarów.
Uwaga! Dla młodzieży szkolnej materiały na mundurki i fartuszki.

Kursy Rysunku i Malarstwa
Im. Franciszka Smuglewicza
Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków
Zapisy informacje w sekretarjacie kursów od dnia 8 września b. r. codziennie od g. 18 - 20 ul. Św. Anny 13.
Przy podaniu należy przedstawić dowód osob. (metryka), i prace domowe.
Zajęcia rozpoczną się 15 września r. b. o g. 9.

Ważne dla pp. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników
Reklama megafonowa (mówiona) przeplatana koncertami
na Terenie Targów Północnych
Zamówienia przyjmuje i informację udziela wyłącznie przedstawicielstwo
Reklamy Mównej **Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego**
Wilno, Garbarska 1. tel. 2.

ZA TYDZIEŃ (14 b. m.) otwarcie
II-ch Targów Północnych
i Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego

Dr. med. L. ŁUKOWSKI
(choroby dzieci) **powrócił.**
Zawalna 2. Tel. 592. —0
Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ działa pewnie, szybko i dodatnio. Zadać w aptekach i drogerjach.

W służbie Ojczyzny

PIERWSZE DNIE.
Boisko piłkarskie, a wokoło ki lka nasacie dwupiętrowych, z czerwonej cegły, ponurych budynków. Szkoła Podchorążych Rezerwy w Zambrowie.
Do kolei 20 kilometrów. W miasteczku wegetują dwa tysiące żydów i ksiądz proboszcz. Zresztą wychodzą do miasta nie wolno. Koszary są obramowane drutem kolczastym — przy furcie dyżuruje pan plutonowy i nie wypuszcza nikogo. Przez trzy miesiące czerwone rudery i boisko mają być jedynym terenem. całym światem 1200 podchorążych. Ale to jest szkoła — nie więzienie.
Po boisku, po głównej drodze, po ścieżkach — wszędzie snują się niezdarne postacie w przykrótkich spodniach, szerokich bluzach i pierożkach na głowie. Tepe, często kreatury. Drelichy robią swoje: każdy co włoży te zielonawo - szare mięte, koszlawe o dzienie, w którym bez obawy i bez śladu może się położyć w błoto — każdy z wygodną głową i tą cudeczką furazerką nabiera wyglądu straszaka co uciekły z pola; niema tu już indywidualności, studentów, magistrów — są tylko rekruci, strzelcy z cenzusem.
Pełno ich. Łażą z rękoma w kieszeniach od portek — pojedynczo, grupkami, bez pośpiechu, znudzeni, seni, okłapieni... Gdzie iść i pogo? Byli

już w kancynie, obeszlą cały teren koszar trzy razy, znają już każdy rowek i drzewo na pamięć, odwiedzili kolegów w ich kompanji...
Co robić? Dopiero południe, a zda się wieki upłynęły od pobudki. Niema nic do czytania, listy napisane, mieleńce po próżnicy z towarzyszymi obrzydło, patrze nie przez druty na wieprzki harcujące po szosie dokuczyło, butki wyczyszczone, nie chce się ani jeść ani odwrotniej czynności — Boże! Co robić?
Pęta się bractwo z kąta w kąta. Beźmyślnie, monotonna mijają godziny. Bezmyślnie, monotonna włóczy się ex-inteligenci. Gdzie nie spojrzeć — sami wojskowi; czasem wśród masy drelichów przemknie się czysty, wyprasowany mundur oficerski. Jest jeden cywil. Jeden na całą szkołę. Jego marynarka i krawat przykuwają uwagę — czego on tutaj? To generalny czyszciciel ustępów — podchorążacy są zwolnieni od tego ćwiczenia więc zaangażowano cywila. Pracuje noga, teraz paraduje w krawacie i odbija od wszystkich. Ze względu na funkcję czczono mu na strój.

zakasował wszystkich wszere — 98 kilo żywej wagi, jeszcze dwa i zwolniony by go z wojska, to pech, że stawał na komisję przed obiadem; narazie zastępuje sam jeden cały jazz-band: świetnie udaje saxofonu, trąbki, bębni, tupie — fajna orkiestra, cymbaly, niczem autentyczne.
Ten szczyplu, nieco przygarbiony, jasny blondyn — to Klewin. Skończył prawo w lipcu, w sierpniu miast aplikować w sądzie rozpoczął pucybutowanie. Interesuje się Paneuropa, różniami kierunki literackie, lubi rozprawy, podobałoby mu się polityce, nie jest, jak 90 procent młodzieży, endekiem. Słaniany i pracowity byłby dobrym żołnierzem, gdyby nie ten nieszczęsny intelektualizm.
Łózko nr. 13 jest locum Chomińskie go. Wojsko mu nie służy: dostaje czarnej melancholji, stracił apetyt, nie może spać. Fizycznie nienadzwyczajnie wyrobiony — setkę zrobił na próbie sprawności w 20 sekund, w wyż skoczył metr, granatem rzucił 15 metrów. Cóż dziwnego — mając 14 lat zaczął pracować na siebie, nigdy nie miał czasu na zabawę, sport. Jest pracownikiem, solidnym pracownikiem — beczynność wojskowa go zabija. Nie może oddać swego biurka, swej teczki, swych paprasów. Dałby wszystko co posiada i pięć lat życia, by zamienić to iżbę kosz(m)arną na lokal biurowy, a sierżanta szefa na szefa wydziału. Wzdycha tylko patrząc na swój tornister i karabin.

Nikt tu zresztą nie jest wesoly. Wszyscy zostawili humor i śmiech w cywilu — bo i z czegoż można się tu cieszyć?
Odwrotnie, wszyscy skwaśniałi — pokłócili się Bóg wie czego z Telechunem, morowym chłopcem, silnym jak byk, który gwizdnie na całą salę i zapowiedział, że temu co ma ochotę wybije 10 zębów jednym uper - cutem. Nie znalazł się amator, ale popularność Telechuna nie wzrosła po tej pro pozycji.
Mietek Nowakowski ma wciąż zmarwienie czy buty są dość dobrze wyczyszczone, czy guziki należącej przy szycie, czy pan sierżant Otorowski będzie zeń zadowolony. Milews ki nie so bie z tego nie robi i woli wieczorem mieć dreszczyk emocji czy każa mu wstać z łózka, brać kołdrę na plecy i iść na podwórce zczyścić buty raz jeszcze — czy dziś ujdzie płazem, niż odrazu solidnie to wykonać.
Królkowski, sympatyczny współpracownik agencji prasowej Centrosport, zna wszystkie rekordy, we wszystkich dziedzinach na pamięć, pamięta wyniki meczów ligowych z przed 3-4 lat i patrząc na kogoś myśli: „on trochę jest podobny do Gierasa z Wisły“, a wkładając but: „Szperling gra od 10 lat w tych samych — czy ja odśluszę całe wojsko w tych?..“
Ten otwły to Majb, ten pogodny to Bortnowski — absolwent WSH., ten o dziecinnej tarzawce — to Wolk-Laniewski, tamten atleeta to Arendo-

wicz, tutaj pod piecem Masłowski — zapałony szachista, choć cprawda jego zamiłowanie przewyższa o wiele uinietności, ówdzie Moskwa, Bubioc, Grabowski, Trojanowski...
Jacyż mił są wszyscy, nigdy nie myślałem, by tylu wysokich ludzi było tak sympatycznych, a przecież warunki zawierania znajomości nie są odpowiednie — nikt nie jest w swoim talerzu, każdego coś gryzie...
Najwięcej Józka Kempę — artystę wileńskiego z teatrów Żelwerowicza. Widziałem go miesiąc temu w Lutni w „Dudku“ — grał jakiegoś generała. Co to było śmiechu na sali przy każdym jego odezwaniu się — teraz graswego własnego ordynansa — i to bez niczyjzego uznania, bez okłasków. Cież ko mu iść spać o 9-jej. Tam, w Wilnie, o tej porze kipi życie: scena pełna, na widowni też jest ktoniektos... inspicjent wywołuje, taka rozkoszna trema. Śliczna, mała Hała Kamińska, wyniosła Eichlerówna, zabawny zawsze pelen dowcipu Żurowski, niezamocny w swym spokoju Wyrywicz, hałaśliwy Jurek, no i okazały, tętniący życiem, wszechwidzący znakomity Żelwer — co oni tam teraz robią? co mówią? jak grają? I choć zmęczony, zmordowany całodzienną orką Józek nie śpi — leży z szeroko otwartymi oczyma: widzi teatr.

kompanja musi się poddać oględzinom lekarskim. Ponieważ szkoła liczy 1200 ludzi, a jest tylko 3 doktorów, wprowadzono pewne skróty w badaniu, zastosowano metodę ulepszoną, amerykańską.
W przeciągu godziny doktor ma przejrzeć całą kompanję — 100 ludzi. W poczekalni rozbiurają się wszyscy do naga i suną jak Adamy przed srogięgo eskulapa.
— Zdrowi jesteście?
— Nie, czuję się chorym...
— A to dziwne, bo wyglądzacie na zdrowego. Następny!
Ten co się czuje inaczej niż wygląda może się ubierać — już został zba dany.
— Zdrów?
— Panie doktorze, natarłem sobie nogę!...
— Nie umrzecie od tego. Następny!
— A wy dwaj zdrowi?
— Ja tak panie doktorze, ale on cierpi na wątrobie...
— Chwała Bogu, że choć jeden zdrow — wy, bierzcie przykład z niego. Następny!
— No, a wy jak?
— Podczas marszu panie doktorze tak mi serce wali...
— A jak z narzeczoną chodźcie wieczorem po ciemnym, pustym parku, to wam nie wali co? Dobrze jest. Następny.
Piorunem idzie. Kogo głowa boli, dowiaduje się, że to nie szkodzi, bo poza noszeniem czapki nie będzie z

KOLEDZY.
W Iszej sali mieszka 30 drabów. Pierwsza i druga drużyna II-go CKM — chłopcy jak dęby, najniższy ma 1 metr 78 cm. wzrostu, rekordzista Jarowski starczyłby na dwóch z „Łączności“, przeszło 2 metry! Staniszewski

Odjazd min. Janta-Połczyńskiego

Wczoraj o godzinie 22 m. 50 min. Rolnictwa p. Janta - Połczyński w drodze powrotnej z Mołodeczna po trzydniowym pobycie na Wileńszczyźnie odjechał do Warszawy, żegnany na dworcu w Wilnie przez wojewodę Raczkiwicza, przedstawicieli sfer rolniczych i wyższych urzędników wydziału rolnictwa.

Przed odjazdem p. minister odbył w wagonie półgodzinną konferencję z wojewodą Raczkiwiczem.

Więści przedwyborcze

Władze administracyjne omówiły już program akcji, związanej z pracami wyborczymi. Starostwa i Magistrat wileński otrzymały już odpowiednie wskazówki co do spisów racjonalnego podziału na okr. wyborcze z uwzględnieniem by gminy gęściej zaludnione nie były przydzielane do oddległych obwodów, co ujemnie wpływa na frekwencję.

W związku z tym mają się odbyć konferencje starostów z wójcjami i sołtysami.

Spisy wyborców mają być gotowe do dnia 20 bm.

KTO BĘDZIE KOMISARZEM WYBORCZYM W WILNIE.

W bież. tygodniu do 9 bm. na wniosek władz sądowych mianowany zostanie przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej w Wilno i Wilno - Powiat.

Najprawdopodobniej stanowisko komisarza wyborczego obejmie ktoś z sędziów.

KOSZTA WYBORÓW W WILNIE.

W dniu 11 bm. odbędzie się Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej na którym po za zatwierdzeniem listy przewodniczących komisji wyborczych będzie również poruszana sprawa kosztów jakie miasto poniesie w

związku z czynnościami wyborczymi. W budżecie miasta województwo poczyniło poprawki polecając w swoim czasie wstawienie pozycji 100 tys złotych na wybory do nowej Rady Miejskiej. Wobec tego, że wybory do R.M. narazie nie są aktualne suma ta najprawdopodobniej będzie zużyta na bieżące prace przedwyborcze do Sejmu i Senatu.

Miasto podzielono na 58 obwodów a rozmieszczenie ich z podaniem przydziału ulic będzie podane do wiadomości ogólnej przy pomocy plakatów.

MIEJSKI REFERAT WYBORCZY.

Magistrat powołał do życia referat wyborczy na kierownika, którego powołał p. Nawojkiego. Referat rozpoczął już swe czynności mając za zadanie, sporządzenie wykazów wyborczych i skompletowanie formularzy spisowych.

KTO JEST POZBAWIONY GŁOSU?

Prawa głosowania są pozbawieni ci obywatele polscy, którzy na mocy wyroków sądowych są pozbawieni praw stanu, skazani za lichwiarstwo lub ukrywanie się od służby wojskowej.

Spisy tych osób ułoży policja i przedłoży Magistratowi w celu wykreślenia ze spisów.

Komunistyczne przygotowania do wyborów

PRZYŁAPANIE BIBULY — ARESZTOWANIE WYWROTOWCÓW.

Wczoraj w nocy władze bezpieczeństwa ujawniły na ulicy Szklanej skład bibuly komunistycznej, nieszczonej się w zakonspirowanym lokalu pewnego żyda.

W chwili wkroczenia policji ulatli by segregowane przez kilku techników komunistycznych nie spodziewających tak nieoczekiwanej wizyty.

Podczas rewizji natrafiono na drukarnię, zmontowaną na czas akcji wyborczej. Zapas bibuly w dwóch dużych skrzyniach przewieziono do policji.

W związku z ujawnieniem składu przeprowadzono na mieście rewizje i areszty.

UJĘCIE KOMUNISTYCZNEGO SPECJALISTY OD WYBORÓW.

Na teren województwa wileńskiego i nowogródzkiego wysłany został z Mińska znany tam komunistą Józef Blumensztajn w celu prowadzenia akcji wyborczej na terenie naszych ziem. Miał on specjalne i daleko idące pełnomocnictwa w kierunku zorganizowania ataków komunistycznych na czas wyborów jak również posługiwanie się w swej rolniczej miejscowości Jacełkami. Blumensztajn przybył do Wilna i po odbyciu kilku rozmów z miejscowymi agentami Mińska, wyjechał natychmiast na prowincję. Dla konspiracji zaangażował się do sprzedaży losów loteryjnych i pod tym pretekstem obchodził poszczególne miasta i osady. Gdy go aresztowano do niczego się nie przynal, lecz znaleziono przy nim w ubraniu dowody, są zupełnie wyraźne.

Jeńcy z przed 14-tu lat

ZYWE ECHA WOJNY ŚWIATOWEJ.

Przedwczoraj przez stację graniczną Stolpce przyjechała z Sowietów partia 120 b. jeńców wojennych b. armii niemieckiej, którzy od 14 lat przebywali w bardzo ciężkich warunkach na Syberii.

Wśród przybyłych znajduje się kilkunastu Polaków z Pomorza i Północnego.

Upadek samolotu litewskiego

Tuż pod Oranami opadł w pobliżu linii granicznej samolot litewski, który brał udział w nocnych ćwiczeniach lotniczych armii litewskiej.

Oficer i dwaj podoficerowie ponieśli śmierć w płomieniach, bowiem samolot zapalił się będąc jeszcze w powietrzu.

LEKCYJ MUZYKI FORTEPIAN, teoria, historia i estetyka
udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ
prof. Konserwatorium.
Informacje od 11-ej-1 i od 4-5 po poł.
Ś-to JAKÓBSKA 6--1.

niej robił użytku, kto ma hemoroidy — ma je niepotrzebnie, słaby wzrok — trudno, nie naprawi się. W 50 minut kompania zbadana, pan doktor może zapalić papierosa — za 10 minut przyjmie nową partję.

Codziennie rano, o 6-tej można iść osobno na konsultację. W poczekalni zbiera się stale około 80 ciężko chorych. Ciężko — we własnym mniemaniu, urzędujący bowiem doktor szybko przekonywuje pacjenta, że nic mu nie brak i może iść na ćwiczenia.

Coby się nie mówiło, nacoby się nie skarżyć — diagnoza jest jedna: „dość tego symulowania — zdrowi jesteście”. Specjalnie źle są widziani studenci, naczelny doktor jest pewien, że każdy chce się wykryć od wojska by kończyć głupie studia — odsyła ich z wawo do kompanji z adnotacją „symulant — ukarać”.

Trudno być rzeczywiście lekarzem w podchorążówce. Są tacy dziwni chorzy... Np. niejaki Kleber. Melduje się codzien niezrażony wczorajszą odprawą i codziennie stan jego uległ pogorszeniu, trapią go coraz to nowe, tajemnicze bóle.

— Tu mnie boli panie doktorze, o tu!
— Kość pacierzowa was boli? do diabła — jest przecież cała.

— Panie doktorze, coś mi strzyka w płucach...
— Do cholery, dlaczego nie widać śladów — kazałem wam przecież zgło-

sić się do sierżanta Rapy, by postawił wam banki.

Następuje długie, zawile tłumaczenie z którego wynika, iż Kleber boi się baniek i wolał je zastąpić drugim znanym mu lekiem, mianowicie — dużą łyżką oleju rycynowego. Doktor wrzucza Klebera za drzwi obdarzwszy go jakimś proszkiem i paru gniewnymi pomrukami. Kleber postępując wychodzi, łapie się jeszcze we drzwiach za serce, na korytarzu stapa już rażno, prosek rzuca do rynsztoka, wlece się w stronę kompanji — półtora godziny z ćwiczeń urwało się gładko.

A jednak naczelny doktor, porucznik Ukleja, jest dobrym, poczciwym z kośćmi człowiekiem. Gdy stwierdzi, że ktoś jest naprawdę chory — pomaga mu co sił, stara się go zwolnić z wojska natychmiast. Taki Kempa gdy dostał ataku nerwowego — Ukleja opiekował się nim najczulej, nie bał się, że aktor symuluje.

W podchorążówce doktor musi być opryskliwy, podejrzliwy, gburowaty. Jeśli był inny, jeśliby wierzzył we wszystkie niedomagania strzelców z cenzusem — po tygodniu Zambrów by opustoszał — zostaliby oficerowie, sierżanci, i może ten cywil od dwóch zer.

Karol. (Dok. nast.)

KRONIKA

NIEDZIELA
7 Dziej
Jana M. Jutro
Nar. N.M.P.

W. słońca o godz. 4 m. 55
Z. słońca o godz. 6 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie.
z dnia 6. IX. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm. 764
Temperatura średnia -I- 9
Temperatura najwyższa -I-12
Temperatura najniższa -I- 5
Opad w milimetrach: 0,4

Wiatr Północno-zachodni przeważający
Tendencja barometryczna: wzrost,—st. stały
U w a g i: przelotny deszcz.

KOSCIELNA

— W kościele ks. ks. Misjonarzy przy ul. Subocz, odbędzie się w niedzielę dnia 14 września prymicie księdza dr. Wacława Szuniewicza, znanego w Wilnie z wieloletniej działalności społeczno-lekarskiej. Dr. Wacław Szuniewicz wstąpił przed kilku laty do Zgromadzenia Księży Misjonarzy i obecnie otrzymał święcenie kapłańskie w Krakowie. Na prymicie zjeżdża do rodzinnego Wilna i dnia 14 września o godzinie 10-ej odprowadzi swoją pierwszą mszę św. w kościele ks. ks. Misjonarzy, na którą Zgromadzenie zaprasza krewnych i znomych Prymicjantów oraz pobożnych wiernych. Po kilkumiesięcznym pobycie w Polsce wyruszy ks. dr. Szuniewicz na misję do Chin, gdzie w misjonarskiej stacji Cheng-tingtu, na południowy zachód od Pekinu, poświęci się medycynie misyjnej.

URZĘDOWA.

— Wrócił wojewoda. P. wojewoda Władysław Raczkiwicz powrócił w dniu 6 bm. do Wilna i objął urzędowanie.

SĄDOWA

— Togi dla sędziów. Z dniem 1 października sędziowie apelacji wileńskiej, otrzymają togi, które będą stanowiły urzędowy ubiór podczas rozpraw sądowych.

AKADEMICKA

— Słudenci niemieccy w Wilnie. W dniu 6 bm. po zwiedzeniu Łotwy przybyła rannym pociągami do Wilna z Turmont wywieziona 9 studentów niemieckich z Berlina, Frankfurtu n-M i Charlottenburga pod przewodnictwem architekta Grossera. Studenci niemieccy zabawia w Wilnie kilka dni. Celem ich wycieczki jest zaznajomienie się z architekturą tutejszych budowli. Studenci zwiedzą wszystkie tutejsze kościoły, pałace i budowle cenne pod względem architektonicznym.

SZKOLNA

— W najbliższym czasie zostaną w Wilnie otwarte Roczne Kursy Wychowania Przedszkolnego dla Maturzystek — Kursy mają na celu dani fachowego wykształcenia w dziedzinie wychowania przedszkolnego przyszłym młodym matkom, wychowawczynie dzieci oraz kierowniczkom przedszkoli.

Na kursy przyjmowane będą wyłącznie maturzystki, gdyż mając na względzie ogólny poziom wykształcenia słuchaczek, dane zostaną przedmioty tylko fachowe z wyłączeniem ogólnokształcących.

Po przesłuchaniu wykładów teoretycznych, odbyciu wymaganej praktyki w przedszkolach, w zakładach opiekuńczych nad dziećmi, oraz po złożeniu przepisowych egzaminów, wobec Komisji Egzaminacyjnej, studentki otrzymają świadectwa, uprawniające do prowadzenia przedszkola.

Informacje udzielane są w Sekretarjacie kursów przy ul. Mickiewicza 22/5 codziennie w godz. 5—7.

ROZNE.

— Akcja w sprawie umorzenia zaletności podatkowych. Sfera handlowo-przemysłowa i Izba H. P. przystąpiły do zebrania materiałów uoaczniających stan przedsiębiorstwa które muszą otrzymać ulgi podatkowe.

Chodzi o umorzenie zaletności z lat ubiegłych, zciągniętych których ujemnie odbiłyby się na stanie tych przedsiębiorstw i na ogólnej sytuacji gospodarczej.

— Jeszcze kilka słów o Werkach. Przed kilku tygodniami w dziale „Echa Krajowe” zamieszczona została korespondencja z Werku, autor której ukrywający się pod literkami J.J. zajmuje się specjalnie restauracją „Stomianka”.

Po sprawdzeniu na miejscu okazało się, że Redakcja została wprowadzona w błąd. Jak wynika z oficjalnego cennika wspomnianej restauracji, jajecznicza kosztuje 150 gr. a nie 18.50 gr. jak sobie uroił p. J.J. „Kotlecina” kosztuje tylko 250 gr., wątróbka, jak wszędzie 2 zł.

Obecnie można bez obawy stwierdzić, że p. J.J. dał się unieść jakimś brzydkiem uczuciu. Może zazdrości, a może zemsty.

Właścicielem „Stomianki” jest p. K. Wardomski były współwłaściciel rest. „Myśliwska” znają go Wilnianie jako człowieka uczciwego, to też krzywdą mu się stała zupełnie nieluzna.

„Rewelacyjne” informacje p. J.J. przestujemy z całą stanowczością.

—Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w Wilnie w niedzielę dnia 7 września r.b. zostanie odegrany dramat w IV aktach na tle życia pierwszych chrześcijan i prześladowanie tychże w Rzymie, pod tytułem „Dla Chrystusa”.

Dochód całkowity jest przeznaczony na odnowienie kaplicy Matki Bożej Dobrej Rady.

Początek o godz. 6 m. 30 w sali przy kościele św. Jana.

Następnie we wtorek 9 września w dzień św. Piotra Klawera zostanie odprawiona misza św. z kazaniem o godz. 8 rano w kościele św. Jana.

— Z życia T-wa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie. W dniu 14 września r.b. odbędzie się pod protektoratem Pana Wojewody Wileńskiego Władysława Raczkiwicza i Pani Wojewodziny Jadwigi Raczkiwiczowej „Dzień dobroci dla zwierząt i ochrony przyrody”, organizowany przez T-wo Opieki nad zwierzętami w Wilnie.

Nieme stworzenia, które nikomu nie może poskarzyć się, powinno dostawać specjalnej opieki ze strony człowieka, dla którego pracuje, a wielokrotnie jest jedynym źródłem utrzymania.

W rzeczywistości dzieje się wręcz od-

miennie. Nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami, stworzyło konieczność powołania Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Towarzystwo takie istnieje i w Wilnie i funkcjonuje, krzewiąc humanitarne hasła dobrego traktowania każdego zwierzęcia.

Ale serca ludzkie głuche są na nawoływania tych, którzy widzą w zwierzęciu stworzenie czujące. W rezultacie, jakże często, jesteśmy świadkami brutalnego i bezlitośnego obchodzenia się z koźmi, psami i szeregiem innych zwierząt domowych i ptaków.

Przypuszczając, że widok grupy ludzi dających do realizacji hasła ochrony zwierząt i przyrody, może nie w jednym obudzi uczucie jakie powinny nim kierować przy postępowaniu ze zwierzętami, w dniu 14 września, jako w dniu dobroci dla zwierząt i ochrony przyrody przeciągnie ulicami miasta pochód w którym wezmą udział przyjaciele zwierząt, ptaków i przyrody.

Każdy kto posiada, konia, psa, osiołka, kota, papugę, kanarkę, gołębia i t.d. niech weźmie udział w pochodzie, prowadząc czy niosąc stworzenie, pozostające pod opieką właściciela.

Właściciele koni, wierzchowych prosi są o wzięcie udziału w pochodzie na koniach. Zgłoszenia organizacji, szkół i poszczególnych osób, chcących wziąć udział w pochodzie, przyjmowane są codziennie w sekretarjacie Wileńskiego T-wa Op. nad zw. Tatarska 2 w godz. od 18 — 20 i w biurze Straży Ogniowej Dominikańska 2 — o godzinie 9 — 10. Posiedzenie Komitetu Pań T-wa odbędzie się 8. 9. w poniedziałek w sekretarjacie T-wa.

— Jaglica czyni postępy. W ubiegłym tygodniu zanotowano na terenie województwa wileńskiego 150 wypadków zachorowań na gruźlicę. Z innych chorób zakaźnych stwierdzono: 12 zachorowań na gruźlicę, 9 — krztusiec, 14 — tyfus brzuszny, 33 — pło-

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w „Lutni”. Ostatni występ Kazimierza Krukowskiego. Dziś wystąpi po raz drugi i ostatni niezrównany artysta „Qui pro Quo” Kazimierz Krukowski w barwnej rewji p.t. „Urząd podarkowy”. Szereg najnowszych piosenek, przebojowych monologów „Lopka” uzupełniają produkcje: M. Korskij (piosenki), Siostry Watrasówny (taniec) i znany Wilnu z Teatru Polskiego Tadeusz Zelski, ostatnio artysta Teatru Qui pro Quo. Akompaniując swiętny pianista L. Boriński. Pozostałe bilety w kasie Teatru „Lutnia” od godz. 11 rano w ciągu dnia całego. Bilety nabyte na przedstawienie piątkowe ważne są na dzień dzisiejszy.

— „Moja panna mama”. Jutro powraca na afisz wytworna komedia Verneulla „Moja panna mama”.

Dzisiejsze widowisko popularne. W celu umożliwienia największemu warsztwom społeczeństwa zaznajomienie się z arcydziełami literatury dramatycznej, Dyrekcja Teatru rozpoczęła cykl przedstawień popularnych po cenach najniższych (od 30 gr.). Pierwsze przedstawienie odbędzie się dzisiaj o godz. 4-ej minut 30 po poł. Wystawione będą dwie wartościowe komedie polskie „Marcowy kawaler” Bliźnińskiego i „Majster i czeladnik” Korzeniowskiego, obsada premierowa.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 5 do 6 bm. g. 9 zanotowano wypadków 32 w tem kradzieży 3, opilstwa 6, przekroczeń admini stracyjnych 11.

— Postąpił się fałszywa książeczką wojskową. PKU Wilno - powiat zatrzymała Matuk Franciszka (Krakowska 20) za użyczenie fałszywej książeczki wojskowej. Ustalono dochodem, iż Matuk książeczkę tę kupił za 200 zł. od Szuszkiewicza Pawła, siedzącego obecnie na Łukiszkach za fałszerstwa i paserkę

— Poważna kradzież z włamaniem. Onegdaj do mieszkania Borysa Szwirko, handlarza drzewem zam. ul. W. Puhulanka 17, włamał się złodziej i kradzież, stając z nieobecności domowników zrabował garderobę i srebro słołowe.

Straty wynoszą 7 tys. złotych.

— Fruwająca garderoba. Pomerancblum Mojżeszowa (Sępańska 33) skradziono z mieszkania różną garderobę damską i męską na sumę 400 zł.

— Kradzież wiewpry. Burzyński Benedykt (Niemieź, gminy rudomińskiej) zameldował policji o kradzieży 5 świń wartości 500 zł. Świnie te odnalaziono u Wojnicz Ewy przy Srodkowej 18, którą zatrzymano wraz z innymi podejrzanymi o tą kradzież współnikami.

— Podrutek. Znalezione podrutka pięciolatka w wieku około 4 tygodni, którego umieszczono w przytulku na Pohulance. Podrutek znaleziono przy gimnazjum litewskim.

NAJLEPSZY WĘGIEL
górnolaski koncernu „Progress” oraz KOKS wagonowy i od jednej tonny w szczerline zamkniętych i zapłombowanych wozach dostarcza
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od roku 1890. Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811. Składy: Stowackiego 27, tel. 14-46. —0

Zakład pasów i Bandaży Leczniczych „JEANETTE”
Mickiewiczza 22
polecą najnowsze modele otrzymane z Paryża do ostatniej mody obcisłych sukien, bardzo wygodne Pasy lecznicze gumowe. Pasy po operacjach brzusznych, oraz do stanu odmiennego. Pończochy gumowe lecznicze.

Najtaniej kupuje się dobre towary u GŁOWIŃSKIEGO
Polecamy wełny, jedwabie, tweedy, welwety, flanelety (nipony) deseniowe oraz pończochy, ponczoski dziecięce i skarpetki
Uwaga — Wileńska 37

Gospoda Związku Rodzin Katolickich w Wilnie, ul. Bakszta 2.
podaje do wiadomości, że z dniem 6-go września b. r. po odremontowaniu lokalu wydaje śniadania, obiady i kolacje smaczne, pożywne i zdrowe
Obiad z 4-ch dań 1 zł. 50 gr.

S. † P.
Władysław KOŁASZEWSKI
PROFESOR GIMNAZJUM IM. KR. ZYGMUNTA AUGUSTA
po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej S.S. Sakramentami, zmarł dn. 6 września r. b. w wieku lat 49.
Eksportacja zwłok odbędzie się dn. 7 m. b. o godz. 6 m. 30 po poł. z domu żałoby przy ul. Zamkowej 3 do kościoła św. Jana.
Nabożeństwo żałobne w tymże kościele we wtorek o godz. 9 rano, poczem pogrzeb na cmentarzu Rossa o czem zawiadamiamy
Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz uczniowie Gimnazjum im. Kr. Zygmunta Augusta

S. † P.
WŁADYSŁAW KOŁASZEWSKI
Członek Wil. Koła Tow. Naucz. Szkół Średn. i Wyższ.
zmarł dnia 6 września r. b. w wieku lat 49. Eksportacja zwłok odbędzie się dn. 7 m. b. o godz. 6 m. 30 po poł. z domu żałoby przy ul. Zamkowej, Nr. 3 do kościoła św. Jana. Nabożeństwo żałobne w tymże kościele we wtorek o godz. 9 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu Rossa, o czem zawiadamiamy
ZARZĄD WIL. KOŁA T. N. S. W.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę Mężowi i Ojcu naszemu
S. † P.
Janowi Jabłońskiemu
i okazali nam tyle współczucia, a przede wszystkim p. Dyrektorowi Falkowskiemu, pracownikom Wydziału Mechanicznego i innych Wydziałów Wileńskiej Dyrekcji P. K. P., przedstawicielom Związku Inżynierów Kolejowych i Magistratu i Kolejowej Straży Ogniowej — ślemy z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności
ZONA I CORKI

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
S. † P.
WŁADYSŁAWA-IGNACEGO DOWGIAŁŁY
odbędzie się 9-go, we wtorek, o godzinie 10 zrana w kościele Sw. Ducha (Dominikańskim) nabożeństwo żałobne, na które zapraszają krewnych i znajomych
ZONA I RODZINA

We wtorek, dn. 9 września o godz. 10 rano w kościele św. Jakóba za duszę
S. † P.
Tadeusza Marjana STULGIŃSKIEGO
em. Sędziego Sądu Apelacyjnego w Wilnie, zmarłego dnia 9 sierpnia b. r. odbędzie się
NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE
na które zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Zmarłego pograżeni w żalu
ZONA I DZIECI

RADJO WILEŃSKIE
NIEDZIELA, DNIA 7 WRZESNIA 30 r.
10.15 Nabożeństwo.
11.5 — Sygnał czasu z Warszawy.
12.05 — 13.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 Komunikat meteorologiczny.
16.20 — 18.45 Transm. z Warszawy. Od czyt. koncert z płyt, odczyt historyczny i muzyka popularna.
18.45 — 19.05 „Tygodnik artystyczny” prowadzi Jerzy Wyszomirski.
19.05 — 19.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne” — z Warszawy.
19.25 — 19.50 „Feljton” w wykonaniu Ziemowita Karpinińskiego art. teatrów miejskich.
19.50 — 20.00 Program na poniedziałek i rozmań.
20.00 — 24.00 Transm. z Warszawy. Kwadrans literacki, koncert, feljton, kom. i muzyka taneczna.
PONIEDZIAŁEK, DNIA 8 WRZESNIA 30 r.
11.58. — Sygnał czasu z Warszawy.
12.05 — 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych
13.00 Komunikat meteorologiczny.
15.50 — 16.15 Transm. z Warszawy. Od czyt. turyst. — kraj. „Wystawa turystyczna w Warszawie” — wygl. p. M. Szachówna.
17.15 — 17.20 Program dzienny.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA
Lekarz-dentysta
Ch. KRASNOŚIELSKI
wznowił przyjęcie chorych ul. Wielka 21.

CZYŻ WILNENSIS
STUDNIA W ŚRODMIE JCU
Przedmiescia wileńskie cierpią dotkliwie na brak studzien, a pan szef sekcji Technicznej mimo „najlepszych” chęci nic w tym względzie nie robi już od 3-ch lat

